

Wisłocki, Seweryn Aleksander

Wybrane elementy polskiej logistyki przygotowań do wojny z Zakonem Krzyżackim 1409-1410

Biezuńskie Zeszyty Historyczne 24, 23-36

2010

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wybrane elementy polskiej logistyki przygotowań do wojny z Zakonem Krzyżackim 1409-1410

Chcąc temat zasadniczy uczynić w pełni zrozumiałym, należy z naszych rozważań wyeliminować zarówno anachroniczności jak i wszelkie mielizny w postrzeganiu niegdysiejszych realiów, mogące wynikać z przykładania do nich współczesnych pojęć, wyobrażeń i kryteriów. Trzeba zatem przywołać istotny kontekst historyczny, tematycznie wyselekcjonowany, czyli splot wydarzeń datujących się kilkadziesiąt lat wcześniej, które w ostatecznym efekcie przyniosły gigantyczne, w ówczesnej skali militarnej, zmagania wojenne lat 1409-1410¹. Koniecznym jest odniesienie się do ówczesnych realiów gospodarczo-organizacyjnych Królestwa Polskiego (bez Wielkiego Księstwa Litewskiego), czyli do jego potencjału, mówiąc inaczej – zasobności. Oto w lakonicznym skrócie historyczna preambuła tej wojny.

W 1333 r. na tronie polskim zasiadł Kazimierz III Wielki. Mając dwadzieścia trzy lata, władca ten posiadał pełną świadomość słabości swego państwa i zagrożeń jego politycznego bytu, głównie ze strony Zakonu Rycerzy Panny Marii. Słabość militarna wynikała ze słabości ekonomicznej kraju oraz realnego zagrożenia, w przypadku konfliktu zbrojnego, ze strony niemal całkowicie zniemczonych patrycjatów miast polskich². Nie można było liczyć z ich strony na lojalność obywatelską i finansowe wsparcie swego władcy.

W latach 1325-1330 przetaczają się przez chrześcijańskie kraje Europy zachodniej krwawe pogromy ludności żydowskiej. Żydzi w średniowieczu we wszystkich państwach europejskich byli ograniczani w prawach, zamieszkiwać było im wolno tylko w gettach. Wypędzani i mordowani, co – jako żywo – niosło przedsmak XX-wiecznego holocaustu, znaleźli schronienie w Polsce. Król Kazimierz bierze ich pod swoją możliwą opiekę, pozwala zbudować miasto, nadaje mu swoje imię i lokację na prawie magdeburskim w 1335 r., a także liczne przywileje. Władca polski miał w tym względzie dobre rozeznanie i oparł się na elitarniej warstwie Żydów sefardyjskich.

W ówczesnym kontekście ogólnoeuropejskim, w sposób oczywisty, bez potrzeby dodatkowej argumentacji, potężni bankierzy żydowscy wsparli „swego władcę” w realizacji jego programu rozwoju gospodarczego oraz zbudowania nowoczesnego wówczas systemu obronnego kraju. Była to ewidentna wspólnota interesów gospodarczych i politycznych obu wysokich układających się stron. Jak dalece i w jaki między innymi sposób się ona realizowała, istnieje na to wręcz spektakularny dowód, którego nie sposób podważyć. W 1364 r. Kazimierz Wielki założył Akademię Krakowską. Miała ona lokalizację na Kazimierzu i wsparta była o „fundusze europejskie”, szczególnie hiszpańsko-francusko-niemieckie, które w operacjach giełdowo-handlowych przechodziły przez tamtejsze banki sefardyjskie, dając wystarczający procent do podziału. Królowi wystarczyło i na Akademię i na to, by przejść do historii, jako ten „co to zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną.” Kazimierz Wielki – należy także pamiętać, zreformował wojsko³ i skarb państwa.

W 1340 r. zamordowany został podstępnie przez ruskich bojarów książę halicki Bolesław Jerzy Trojdenowicz z linii Piastów Mazowieckich. W testamencie sporządzonym wcześniej i zabezpieczonym w kancelarii królewskiej na Wawelu (egzemplarz identyczny, jak w kancelarii księstwa halickiego, zniszczony przez zabójców księcia) książę Bolesław, w przypadku bezpotomnej śmierci, księstwo zapisuje swojemu wujowi (i prawdopodobnie ojcu chrzestnemu) – Kazimierzowi Wielkiemu. W tymżeż roku ma miejsce tzw. pierwsza wyprawa polska na Ruś Halicką, zaraz po śmierci księcia Bolesława, mająca na celu egzekucję prawną klauzul testamentu i ukaranie morderców. Nastąpiło przyłączenie Rusi – co bardzo wzmocniło gospodarczo i politycznie Królestwo Polskie. Miało to poważne znaczenie w sytuacji stale rosnącego zagrożenia krzyżackiego.

Warto też przypomnieć o innym, prawie zupełnie zmarginalizowanym dzisiaj, działaniu Kazimierza Wielkiego w czasie tej wyprawy. Otóż na jego rozkaz zostały zniszczone kopalnie soli na Rusi. Jaki był sens tego posunięcia?

Saliny wielicko-bocheńskie, będące własnością władców państwa polskiego, stanowiły w poważnym stopniu o zasobności królewskiego skarbcza. Ówczesnie, a i w wiele wieków później sól nazywano białym złotem. Tak więc zniszczenie salin rusińskich przyniosło ewi-

dentne zwiększenie królewskich dochodów, ergo zwiększenie siły państwa polskiego.

W 1343 r., dokładnie 24 lutego, Kazimierz Wielki szachuje Krzyżaków sojuszem zaczepno-obronnym z księżętami zachodniopomorskimi. Doprowadza to w efekcie do zawarcia 8 lipca 1343 r. w Kaliszu pokoju tzw. stuletniego z Krzyżakami. Kazimierz zrzeka się na rzecz Krzyżaków Pomorza, a w zamian odzyskuje Kujawy i Ziemię Dobrzyńską. Zakon zobowiązuje się do wypłacenia Polsce 10 tys. florenów odszkodowania, ale zobowiązania tego nie dotrzymuje. Papież nie zatwierdza tego pokoju. Król nadal tytułuje się „panem i dziedzicem Pomorza”. Mimo tego pokój jest obustronnie utrzymywany, ale należy przyjąć, iż od tego momentu obie strony przygotowują się do definitywnego rozstrzygnięcia rywalizacji o hegemonię polityczną. Ten okres trwa dokładnie 66 lat – do 1409 r.

* * *

Królestwo Polskie bez Śląska, Pomorza i Rusi Halickiej liczyło na przełomie XIV i XV wieku ok. 2,3-2,5 mln. mieszkańców. Najgęściej zaludnione były Kujawy i Małopolska: ok. 16-18 osób na 1 km². Kraj zalegały ogromne puszcze i mokradła. Od momentu rozpoczęcia panowania Kazimierz Wielki przykładął wielką wagę do lokowania nowych osad wiejskich i miast na prawie magdeburskim (na których mógł się w razie potrzeby oprzeć). Łącznie nie było ich dużo w porównaniu z krajami Europy Zachodniej, ale działanie to przyczyniło się do znaczącego wzrostu gospodarczego kraju i liczby jego mieszkańców.

* * *

Po epizodzie andegaweńsko-węgierskim panowie małopolscy doprowadzają do czegoś na kształt unii personalnej Litwy z Polską. W lutym 1386 r. ma miejsce chrzest Jagiełły w Krakowie, w marcu zawiera on małżeństwo z Jadwigą i koronuje się na króla. Jadwiga w prezencie ślubnym otrzymuje od małżonka ok. 10 tysięcy włościan zagarniętych z terenu Małopolski w czasie łupieżczej wyprawy litewskiej w 1376 r. i osadzonych na pustaciach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Panowie polscy zobowiązali Jagiełłę jako króla m.in. do odzyskania ziem utraconych przez Polskę, w tym szczególnie Pomorza. Niosło to w konsekwencji konieczność wojny z Krzyżakami (wyr. aut.).

Wielka wojna z Zakonem Krzyżackim 1409-1410

W 1401 r. zawarta zostaje unia wileńsko-radomska. Witold zostaje dożywotnio Wielkim Księciem Litewskim jako lennik Jagiełły. Następuje wzmocnienie związku Litwy z Polską, co umożliwia wspólną walkę z Krzyżakami. Odpowiedzią na to ze strony Zakonu są trwające dwa lata (1401-1402) wyprawy zbrojne na Litwę. Na Żmudzi opanowanej przez Krzyżaków wybucha powstanie, ludność pali wzniesione przez najeźdźców zamki.

Pod koniec maja 1404 r. zostaje zawarty w Raciążu pokój pomiędzy Polską i Litwą a Krzyżakami. Litwa ponownie zrzeka się Żmudzi, Polska potwierdza warunki pokoju kaliskiego, uzyskuje jedynie od Zakonu zgodę na wykup Złotori i Ziemi Dobrzyńskiej. Ten chwiejny pokój utrzymuje się do maja 1409 r., czyli do wybuchu powstania na Żmudzi, jak mawiano – „za wiedzą i wolą Witolda”. Krzyżacy zostają zmuszeni do opuszczenia kraju. Jagiełło, jako król polski w rokowaniach z Zakonem oświadcza, że w razie ataku krzyżackiego na Litwę udzieli jej pomocy. W rewanżu, w tymżeż 1409 r. następuje najazd Krzyżaków na ziemię dobrzyńską. Obie strony podpisują rozejm, a czas zimy zarówno dla Polski i Litwy jak i Zakonu jest czasem nadzwyczaj intensywnych działań, finalizujących wieloletnie przygotowania do walnej rozprawy wojennej.

W marcu 1410 r. cesarz Zygmunt Luksemburski, pretendent jako spadkobierca Przemyślidów do korony polskiej i zacięty wróg Polski, zawiera tajny sojusz z Zakonem i grozi Jagielle wojną w przypadku przekroczenia przez wojska polskie granicy państwa krzyżackiego.

W dniu 30 czerwca 1410 r. wojska polskie wraz z taborami przechodzą Wisłę mostem pontonowym (tzw. łyżwowym), zmontowanym w ciągu jednej nocy, pod Czerwińskiem i łączą się z wojskami litewsko-ruskimi koło Zakroczymia, co jest zupełnym zaskoczeniem dla Wielkiego Mistrza i jego wojennej rady.

* * *

W momencie zobowiązania Jagiełły, jako króla, do odzyskania ziem zagrabionych Polsce przez Krzyżaków, w tym szczególnie Pomorza, wojna z Zakonem **została postanowiona**. (wyr. aut.). Jedynie

sprawą otwartą pozostawał czas jej rozpoczęcia. Oznaczało to w praktyce opracowanie planów taktycznych i podjęcie „od zaraz” przygotowań logistycznych do przeprowadzenia trudnej i długiej, jak przewidywano, kampanii wojennej.

Jednym z podstawowych problemów o pierwszorzędnej randze było zabezpieczenie „spyży”, tzn. aprowizacji dla armii wraz z jej służbami pomocniczymi.

Dla przybliżenia stopnia trudności, choćby w skali porównawczej, takiego zadania logistycznego, odwołam się do ciekawych dokumentów z pierwszej połowy XV, z zamku królewskiego na Wawelu. Wynika z nich szacunkowo, iż w czasie całodziennych uczt połączonych z tańcami i innymi atrakcjami, na jednego rycerza przypadało 6 do 8 kilogramów zjedzonego mięsa, a na jego „subtelną” małżonkę, czy też damę dworu, już tylko 3 do 4 kilogramów. No, ale to były uczyty królewskie, na których wino i piwo lało się strumieniami!

W pochodzie wojennym taka konsumpcja oczywiście była niemożliwa, nie mniej jednak, bez minimum 1 kg na dzień rycerz obejść się nie mógł. Do sprawnego posługiwania się na polu walki kopią, mieczem i ciężką tarczą trzeba było mieć siłę i wytrzymałość nie lada, tym bardziej, że płytowa zbroja – owszem, chroniąc od ciosów – nie dość, że miała swoją wagę, nie przyczyniała się do swobody ruchów. Tak więc, jeśli armia polska, powiedzmy, liczyła sobie ok. 50 tys. rycerzy walczących konno, piechurów i służb obozowych – na jeden dzień powinna mieć ok. 50 ton samego mięsa! Ilości, może się nam wydawać, niewyobrażalne, jednak taka była skala, a armia polska w kampanii wojennej 1409-1410 niedożywioną nie była.

Jak sobie z tym problemem poradzono? Oczywiście rzeczą była potrzeba zgromadzenia odpowiednich zapasów jedzenia. Ze zbożem, kaszami, mąką itp. większych problemów nie było. Kraj był, szczególnie na południu, gospodarczo rozwinięty, król dysponował spichrzami, ale jak rozwiązać sprawę zapasów mięsa? Nie znano przecież współczesnej technologii produkcji konserw. Nie umiano produkować blachy, ani zabezpieczać jej przed korozją, a jednak poradzono sobie z tym problemem bardzo dobrze.

Według dociekań w tej mierze Adama Kociołka, byłego starosty powiatu wielickiego, pochodzącego ze wsi Szarów, gdzieś tak pod koniec XIV stulecia na terenie Puszczy Niepołomickiej zostały zało-

zone dwie wsie tzw. służebne: Szarów i Kłaj. Osadzono w nich bednarzy, których zadaniem było produkowanie beczek i dostarczanie ich do Niepołomic, na królewski zamek myśliwski, zbudowany, nota bene, przez Kazimierza Wielkiego w latach 1340-1350. Puszcza Niepołomiczka była tak ogromna i tak potężna, iż wydawało by się, że jest nie do połamania, stąd jej nazwa (kilka dziesiątków lat później młody król Władysław Warneńczyk w pogoni za jeleniem odbił się od swojej drużyny, pobłądził i przez trzy dni nie mógł znaleźć drogi do niepołomiczkiego zamku). Puszcza była królewszczyzną, czyli należała do polskich władców. Żyła w niej ogromna ilość dzikiej zwierzyny.

Jeśli popatrzymy się na mapę, to zobaczymy, że kilkanaście kilometrów na zachód od Niepołomic leży Wieliczka, a w niej królewska kopalnia soli⁴, kierując się na wschód, nieco dalej Bochnia, z jeszcze starszą, również królewską saliną. Obok Niepołomic przepływa Wisła, na jej brzegu znajdowała się przystań, do której mogły przybijać szkuty rzeczne. Przedstawiony układ sytuacyjny został wykorzystany perfekcyjnie. Główną rolę odegrał tutaj zamek w Niepołomicach⁵.

Ze wschodu i zachodu zwożona była włościańskimi podwodami sól z obu kopalń w tzw. bałwanach, czyli pięćdziesięciokilogramowych bryłach, którą magazynowano na zamku i następnie odpowiednio rozdrabniano. Z Kłaja i Szarowa przywożono beczki dębowe. Z puszczy zastępy myśliwych zwoziły upolowaną zwierzynę, którą patroszono i odpowiednio ćwiartowano. Mięso oddzielano od kości i na ogniskach, które płonęły na zamkowym dziedzińcu, opiekano na tyle, żeby zamknąć wszystkie naczynia krwionośne.

Następnie ładowano je do beczek: warstwa soli, warstwa pokrzyw, warstwa mięsa i *da capo*. Oczywiście, od góry zawartość beczki ubijano, posypywano odpowiednio grubą warstwą soli i wbijano przykrywę, umocnioną trzema klinami. Tak sporządzona drewniana „konserwa” składowana była w zamkowych lochach. Do beczek też ładowano w identyczny sposób spreparowaną wołowinę i wieprzowinę. W momencie, kiedy uzbierała się ich odpowiednia ilość, beczki przewożone były do retmańskiej przystani, dla niepoznaki, w obawie przed szpiegami zakonnymi, przemieszane z innymi towarami i ładowane na szkuty. Płynęły nimi na północ i były w ścisłej tajemnicy rozładowywane w kilku miejscach do dziś nie wyjawionych, wzdłuż lewego

brzegu Wisły, zgodnie z założoną marszrutą wojsk polskich. Koncepcja była prosta z wojskowego punktu widzenia – rzeka w sposób naturalny chroniła prawą flankę naszej armii przed zaskoczeniem ze strony Krzyżaków. Dlatego została przyjęta na kilka lat przed finalnym starciem, a żelazna dyscyplina zagwarantowała tajemnicę i rycerze zakonnicy nie zawładnęli spyzą armii polskiej. Oni nawet nie orientowali się w skali przygotowań Królestwa Polskiego do kampanii wojennej, mimo rozbudowanej siatki szpiegowskiej na terenie Polski. Stopień i skuteczność stosowanej mimikry w tej mierze doskonale ilustruje fakt, że wielkie łowy w Puszczy Niepołomskiej (niegdyś tak mawiano) odnotowane zostały w o wiele lat później przez Jana Długosza, jako wydarzenie incydentalne przed bitwą pod Grunwaldem, a nie jako działanie długofalowe.

Jaką wagę przykładał król Władysław Jagiełło do logistycznych działań mających zabezpieczyć aprowizację dla polskiego rycerstwa, świadczy wymownie fakt, iż za działania te uczynił odpowiedzialnym Zbigniewa z Brzezia herbu Zadora, któremu w 1399 r. nadał godność marszałka wielkiego koronnego. Kim był ówczesnie ten dziś zapomniany wielmoża – Zbigniew z Brzezia, ten, który przemianował swój ród, po wykupieniu Lanckorony, na Lanckorońskich? Urodzony ok. 1360 r., wielki dygnitarz i dowódca wojskowy, zaufany króla Władysława Jagiełły, często miał poruczone misje o specjalnym znaczeniu politycznym. Uczestniczył także we wszystkich znaczących dla Korony i Wielkiego Księstwa wydarzeniach. Przykładowo: w 1398 r. wziął udział w zawarciu traktatu pokojowego między Wielkim Księciem Witoldem a Krzyżakami na wyspie Salin na rzece Niemen. W dniu 30 września 1403 r. podpisał się jako świadek pod aktem donacyjnym wystawionym przez Władysława Jagiełłę na rzecz Akademii Krakowskiej. Herb Zadora (w polu błękitnym głowa lwa srebrna ziejąca płomieniem czerwonym, w klejnocie nad hełmem taka sama głowa lwa) znajduje się na zaszczytnym miejscu, obok Orła Białego i litewskiej Pogoni, przytwierdzony do najstarszego berła uniwersyteckiego⁶. W rok później, jako jeden z 10 pełnomocników króla, uczestniczył w zawarciu pokoju między Polską i Litwą a Zakonem Krzyżackim w Raciążu. W tymże samym roku towarzyszył Jagielle w spotkaniu z Wacławem IV królem czeskim. W 1408 r. uczestniczył, pod wodzą samego Witolda, w bitwie nad rzeką Ugrą

przeciw kniaziowi moskiewskiemu Wasylowi. Stał wówczas na czele pięciu chorągwi. Pełniąc funkcję marszałka koronnego stał się najwyższym urzędnikiem dworu królewskiego odpowiedzialnym za bezpieczeństwo króla, czyli najwyższym cywilnym dostojnikiem w państwie. Jego też, powtarzam, Władysław Jagiełło uczynił odpowiedzialnym za przygotowanie aprowizacji dla swojej armii.

* * *

Należy jeszcze przedstawić w lakonicznym skrócie Zamek Królewski w Niepołomicach, jakby na niego nie spoglądać, centrum ówczesnych przygotowań wojenno-aprowizacyjnych. Dokładnej daty jego zbudowania nie znajdujemy w żadnych dokumentach z epoki. Obecnie, w wyniku badań porównawczych, przyjmuje się, że powstał on w latach 1340-1350. Pierwsza data związana jest motywacyjnie z wyprawą na Ruś Halicką, która przyniosła obfite łupy wojenne, będące źródłem finansowania budowy m.in. również tego obiektu warownego o charakterze obronnym.

Data druga, dokładnie 21 maja 1350 r., jest datą założenia parafii w Niepołomicach. W dokumencie poświęcenia kościoła z 4 października 1358 r. zapisano, że król Kazimierz był twórcą erygowania, fundowania i budowy kościoła. Przyjęto założenie, iż zamek powstał jako pierwszy przed parafią, dlatego też data założenia parafii niepołomickiej, jest graniczną datą ukończenia budowy zamku. Fundatorem budowy warowni był bezspornie król Kazimierz Wielki, co potwierdza zapis kronikarski Janka z Czarnkowa z przed roku 1384. Wymienił on wśród szeregu budowli wzniesionych przez tego władcę, także zamek w Niepołomicach (*Niepolomicze castrum*).

Miał on formę czworoboku, a jego podstawowymi elementami były dwie wieże i budynek mieszkalny, połączone murem kurtynowym z blankowaniem, tworząc zbliżony do kwadratu dziedziniec. W narożniku północno-zachodnim stała wieża niepodpiwniczona, o wysokości co najmniej dwu kondygnacji (jest to przypuszczenie, bowiem rozbiórka drugiego piętra przez Austriaków prawie uniemożliwia ustalenie pełnej wysokości wszystkich niegdysiejszych budynków). W narożniku północno-wschodnim stała druga wieża, tak zwany *donżon*. Jako punkt ostatniej obrony była podpiwniczona, posiadała głęboką studnię z czystą wodą. Trzeci budynek, to skrzydło mieszkalno-

gospodarcze. Tu mieszkała załoga broniąca zamku, tu mieściły się także kuchnie, stajnie i inne pomieszczenia użytkowo-służebne.

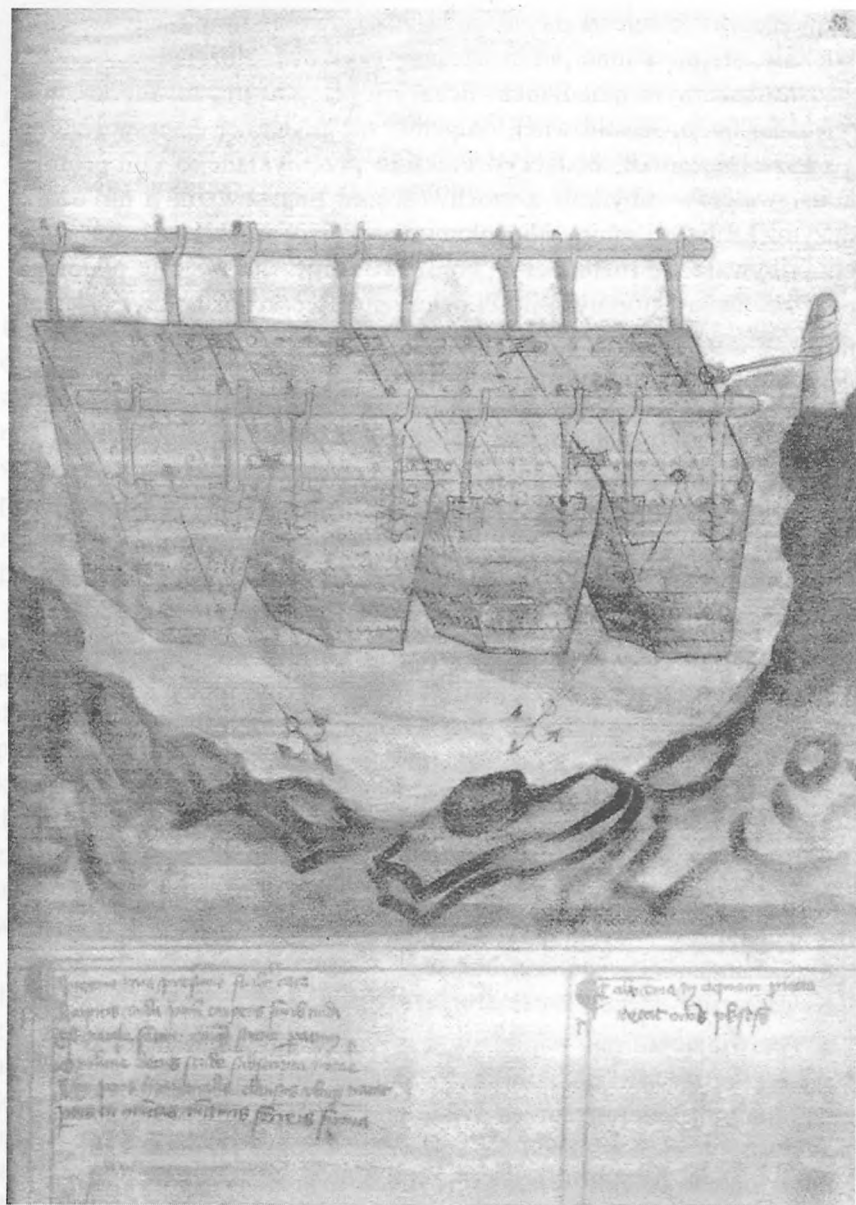
Na obszernym dziedzińcu, liczącym ok. 300 m², tej oto średnio-wiecznej budowli warownej, (zupełnie nie podobnej do współczesnego kształtu zamku, będącego efektem przemyślanego kompromisu konserwatorów zabytków z możliwościami finansowymi [i tak bardzo dużymi!] miasta i gminy Niepołomice), w pierwszych latach XV stulecia odbywała się rozbiórka i „konserwowanie” w procesie podpiekania i zasolania ogromnych ilości dziczyzny. Beczki już gotowe do transportu magazynowano w głębokich piwnicach pod wieżą *donjon*⁷.

Jeszcze jedna istotna uwaga dotycząca pozyskiwania mięsa w drodze masowych polowań. Tak ogromnych ilości, jakie wynikają z szacunkowych wyliczeń, nie sposób byłoby uzyskać w wyniku łowów trwających przez jeden lub dwa sezony. Ponadto oznaczałoby to gospodarkę rabunkową, czyli całkowite wybitcie zwierzyny. Z braku w tej mierze źródeł pisanych muszę przyjąć, także szacunkowo, aczkolwiek w oparciu o inne konkretne przesłanki, o których mowa będzie później, że zapasy mięsa w Niepołomicach zaczęto przygotowywać najprawdopodobniej od roku 1406, jeśli nie wcześniej.

Polowano, oszczędzając łanie, klempy, sarny, lochy i samice innych gatunków – w tym żubrów – tak, aby z roku na rok pogłowie zwierzyny mogło się odrodzić. Konsultowałem to z kilkoma wybitnymi myśliwymi, miłośnikami fauny żyjącej w warunkach naturalnych. Z ich opinii wynika jednoznacznie, że taka była zasada od wieków łowieckiego gospodarowania zasobami naszych puszczy i borów. Naturalnym wrogiem zwierzyny łownej był od zawsze rolnik wypalający i wycinający las, no i kłusujący bezwzględnie⁸.

* * *

Wprawiającym nas w podziw, czy wręcz zdumienie, jest przygotowanie logistyczne jak i realizacja finalna przeprawy wojsk polskich z ogromnymi taborami przez Wisłę pod Czerwińskiem. Patrząc dziś, po tylu minionych wiekach, na celowość, wymiar pragmatyczny dziejących się równoległe w czasie różnych działań przygotowawczych, które dopełniły się funkcjonalnie w dokładnie wyliczonym momencie, nie można nie zdobyć się na najwyższy szacunek dla naszych antenatów.



Most łyżwowy dla przeprawy wojsk polskich pod Czerwińskiem z rękopiśmiennego traktatu Konrada Kyesera „Bellifortis” z 1405 roku.

Z materiałów historycznych udostępnionych mi w Bibliotece Jagiellońskiej wynika, że most o konstrukcji tzw. łyżwowej, o dokładnie wymaganych parytetach wielkościowych i wytrzymałościowych, został zamówiony jako projekt „inżynieryjny” odpowiedniej konstrukcji w Niemczech przez króla Władysława Jagiełłę i Radę Królestwa Polskiego już w 1401 roku! (Informacje źródłowe odnośnie mostu łyżwowego – w oparciu o dzieło autorskie Konrada Kyesera [1366-1405] „Bellifortis” z 1405 r. Oryginał – prawdopodobnie jedyny egzemplarz – znajduje się w Bibliotece Narodowej w Wiedniu). Wynika z tego jednoznacznie, iż walna rozprawa z Krzyżakami już wtedy została postanowiona. Rękopiśmienny projekt mostu łyżwowego wraz z rysunkami i szczegółowymi opisami pochodzi z 1405 r.

Uznano, że najdogodniejsze miejsce do przeprawy armii znajduje się pod Czerwińskiem. Składając takie zamówienie, strona polska musiała podać szerokość Wisły w tym miejscu przy najniższym stanie wody, jak również wymaganą szerokość mostu, aby przejście armii z całym zapleczem taborowym mogło się odbyć szybko i sprawnie. Wynika z tego, że Rada Królestwa złożona głównie z panów małopolskich, dysponowała wypracowaną przez siebie, na zasadzie sumy wszelkich doświadczeń, logistyką działań wojennych, we wszystkich istotnych aspektach, w tym szczególnie precyzyjnym określeniu miejsca i czasu rzeczonyj przeprawy.

Most, a raczej jego wszystkie elementy konstrukcyjne, zostały zrobione w Puszczy Kozienickiej, przy czym każdy element w innej osadzie puszczańskiej, co uniemożliwiało połapanie się, do czego miałyby służyć (taktyka obronna przed dobrze zorganizowanym wywiadem krzyżackim). W odpowiednim momencie poszczególne człony mostu zostały spławione i ciągu jednej nocy zmontowane w miejscu wybranym... dziewięć lat wcześniej! Konkretny termin realizacji tegoż przedsięwzięcia ustaliła ostatecznie Wisła, osiągając w takim, a nie innym czasie podany w zamówieniu poziom, czyli odległość między brzegami. Tak to „Królowa Naszych Rzek” przyczyniła się do terminu bitwy pod Grunwaldem. Wiemy już z mnogości opracowań i publikacji, jak pełne było zaskoczenie Krzyżaków.

Podsumowując, trzeba zdobyć się na refleksję zasadniczą – jak dobrze musiało być zorganizowane ówczesne państwo polskie, jak musiało być silne ekonomicznie, by mogło sprostać tak gigantycznej na owe czasy operacji. Wystawiona została armia polska, której liczebność przewyższała wszelkie jej dotychczasowe stany bojowe. Nie dysponujemy dokładnymi danymi, ale rycerze stający konno, ciężko zbrojni (zbroja płytowa miała wartość ok. 1-2 wsi, podobnie rumak bojowy), i ich zbrojne, piesze orszaki, sołtysi wsi założonych na prawie magdeburskim, mający także obowiązek stawania osobście i ze zbrojnym orszakiem (1-4), junosze, ciury i pachołki służebne – łącznie była to nie lada siła, którą szacuje się na 45-50 tysięcy ludzi. Produkcja żywności dla nich, jej transport na ogromnych przestrzeniach państwa, zarówno wodny jak i lądowy odbyły się tak całkiem zwyczajnie, przy braku głębszego zastanowienia z naszej strony – jakby niepostrzeżenie. Ten ogromny wysiłek, znakomicie zorganizowany i pokierowany przez ówczesne polskie elity państwowe, powinien być naszą chlubą narodową. Tak, jak chlubią się swoją logistyką Niemcy. Nie czyniąc tego, pozostawiamy naszym wrogom wolne pole do siania u nas defetyzmu, tym bardziej, że sami swoich osiągnięć nie znając, ich – nie cenimy.

Gdyby nie tak głęboko i mądrze, z przewidywaniem wszelkich niekorzystnych dla nas okoliczności, opracowana i zrealizowana została logistyka kampanii wojennej 1409-1410, gdyby nie równie znakomite dowodzenie i dzielność naszych rycerzy na polu walki, nie ległaby w hańbie i upokorzeniu na polach Grunwaldu europejska „krucjata” zorganizowana przeciw nam przez „bogobojnych” rycerzy Zakonu Panny Marii, a nasza przyszłość w dość czarnych barwach by się zarysowała. Wielka wojna z Zakonem, to było dla nas i Litwy – być albo nie być.

Szkic ten nie rości sobie pretensji do wyczerpania problematyki zawartej w jego tytule. Jest skromną próbą zwrócenia się do nas wszystkich, w tym także naszych badaczy przeszłości, by stali się bardziej wyczuleni na to, co w istocie stanowi podwalinę sukcesów militarnych, czyli na co należałoby zwrócić szczególnie wnikliwą uwagę. Nie tylko na szcęk oręża. Zapytany o to, co przede wszystkim jest

niezbędne do prowadzenia polityki, Napoleon Bonaparte, zwany pompatycznie „bogiem wojny” odpowiedział: *Potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy*. Jeśli w pełni dotrze do nas głęboki sens tego bon motu, to wtedy, być może w naszym panteonie narodowym znalazłoby się godne miejsce także dla tych, którym zawdzięczaliśmy dobrobyt, rozwój kraju i długie trwanie.

Składam podziękowanie za udostępnione w trakcie pracy nad tym szkicem materiały historyczne prof. dr. hab. Zdzisławowi Pietrzykowi, dyrektorowi Biblioteki Jagiellońskiej, mgr. Adamowi Kociołkowi za monografię wsi Szarów jego autorstwa, która wniosła wiele szczegółowych informacji do tego opracowania, a także mgr. Piotrowi Mysłakowskiemu wice prezesowi Zarządu Polskiego Towarzystwa Heraldycznego za profesjonalną konsultację dotyczącą herbu Zadora, w tym rodu Zbigniewa z Brzezia herbu Zadora.

Przypisy

¹ Na marginesie zasadniczych moich rozważań chcę zwrócić uwagę na fakt ciągle nie zauważany, iż bitwa pod Grunwaldem była *par excellence* Bitwą Narodów o czterysta lat wyprzedzającą czterodniowe zmagania pod Lipskiem armii napoleońskich, w tym wojsk Księstwa Warszawskiego, z resztą Europy. Pod Grunwaldem po stronie Krzyżaków walczyło rycerstwo niemieckie, francuskie, angielskie, hiszpańskie, szwajcarskie i in. A z naszej strony: rycerstwo polskie, litewskie, ruskie, czeskie i czambuły tatarskie, Zachód *contra* Wschodowi.

² *Vide* – osławiony bunt krakowskiego wójta Alberta, który miał na celu uniemożliwić koronację na króla Polski Władysławowi Łokietkowi.

³ Chodziło m.in. o dawny system nadawania ziem książęcym, czy królewskim drużynnikom na prawie zwanym *jure militaris*, zobowiązującym ich do służby wojskowej osobiście wraz ze zbrojnym poczem. Otrzymujący majątek ziemski zobowiązany był do zakupu zbroi, miecza, kopii i konia z własnych dochodów. Także musiał uzbroić swój poczet. Oczywiście, proporcjonalnie do wielkości nadania. Nowelizacji podległy także struktury organizacyjne oddziałów zbrojnych.

⁴ W salinach wielickich zarządzającymi w imieniu króla byli: w 1409 roku Petrus Galicus, a w 1410 roku – Antonius Wuselin. Nazywając ich w języku współczesnym – byli to administratorzy królewscy, zarządzali nie tylko kopalnią, ale wszystkimi nadaniami królewskimi związanymi z żupą solną. Do nich należało także wysyłanie odpowiednich ilości soli do zamku niepołomickiego.

⁵ Nie jest przedmiotem mojego zainteresowania aprowizacja armii litewsko-ruskiej, podlegającej do momentu ustanowienia wspólnego dowództwa na polu walki Wielkiemu Księciu Litewskiemu – Witoldowi (unia wileńsko-radomska 1401).

⁶ Herb Zadora – znane średniowieczne pieczęcie tego herbu: 1399 i 1404 Zbigniew z Brzezia i 1413 Jawnuta Wolimuntowicz, wojewoda trocki i in. Aktem Unii Horodelskiej przeniesiony na Litwę. Ród Zadorów reprezentował Zbigniew z Brzezia. Do rodu został adoptowany Jawnuta Wolimuntowicz.

⁷ Szkiecowe omówienie historii powstania a także kształtu architektoniczno-militarnego Zamku Królewskiego w Niepołomicach oparłem na: Michał Tadeusz Kozera, *Niepołomice. Zamek Królewski. Dzieje znane i nieznanne*, Niepołomice, 2005

⁸ Jak śpiewał dowcipnie i trafnie Kazimierz Grzeskowiak, sam z pochodzenia chłop: *Chłop żywemu nie przepuści / Jak się żywe napatoczy / Nie pożyje se, a jużci!*.